Nr 217. Kraków, Niedziela 21 Września 1890. Rocznik XLIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit,) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

***Kraków* 20 września.**

Piszą nam z Wiednia:

Różnicę między dotychczasowemi a obecnym zjazdem monarchów Austryi i Niemiec stanowićby mogła ta okoliczność, iż spotkanie w Rohnstocku nastąpiło po upadku ks. Bismarcka, twórcy niemiecko-austryackiego i potrójnego przymierza.

Że ten upadek w niczem nie osłabił związków między dwoma cesarstwami środkowej Europy, na to liczne i dobitne są dowody; czy nie wpłynie na nieco inne ukształtowanie się stosunków w przymierzu — trudno dziś już przesądzać.

W każdym razie godnem jest uwagi, iż domniemany organ byłego kanclerza zastrzega się i przestrzega przed zmianą, zwłaszcza przed opuszczeniem przez Niemcy bismarckowskiego stanowiska w sprawach wschodnich.

Łatwo ztąd wnioskować, że gdyby zajść miała jakaś modyfikacya w treści i interpretacyi przymierza, dotyczyćby właśnie mogła tylko sposobu traktowania spraw wschodnich przez Niemcy, odnośnie do interesów Austryi.

Zresztą bowiem w niczem położenie ogólne się nie zmieniło.

Manewra w Równem i wycieczka cara do Poczajowa, to przypomnienie światu, że Rosya trwa w swoich dążeniach i że z tradycyonalną cierpliwością zmierza ku swoim celom, przygotowując siłę materyalną na usługi zaborczego prawosławia. Odpowiedź cara na powinszowania nadesłane z Moskwy, w której zaznaczył monarcha rosyjski, że głos dawnej stolicy jest głosem całej Rosyi, to jakby streszczenie wewnętrznej i zewnętrznej polityki obecnego panowania, które dumnie odłącza Rosyę od wszystkiego, co nierosyjskie, nie zrzekając się przecież żądz do tego, co nierosyjskie.

Toasta, zamienione podczas francuskich manewrów na cześć rosyjskiej i francuskiej armii, zaznaczyły znowu, że zawsze tę samą miarę przykładać należy do stosunków francusko-rosyjskich; z jednej strony szowinizmu i przesady, z drugiej wyrachowanego, obmyślanego i niezmienionego systemu politycznego; to tylko godnem zapisania, że tym razem toast francuski był szowinistycznym na rachunek rosyjski. Tymczasem zaś właśnie odbyte jednocześnie manewra rosyjskie, oraz austryackie i niemieckie, wykazały — już choćby tylko z powodu prochu bezdymnego — że nie wybiła jeszcze godzina, w którejby danem było Rosyi, wedle wyrażenia, użytego przez francuskiego jenerała, rozbijać koalicye mocarstw, lepiej dotąd od niej uzbrojonych, a strzegących pokoju europejskiego i granic swoich.

Zjazd wreszcie w Rohnstock jest dowodem, że czujną jest straż sprzymierzeńców i chęć oraz wola ich wytrwania w raz przyjętym systemie.

Pod jego auspicyami ślimaczyć lub rozwijać się będą dalej wypadki, a rozumu i zapobiegliwości rzeczą będzie umieć je zużytkować.

Dopiero co odbyty zjazd mężów stanu austro-węgierskich i serbskich, przy sposobności dokonania ważnego dzieła, postawionego na kongresie berlińskim, jest nowym dowodem, że rząd nasz i dyplomacya nie zaniedbują niczego, aby w raz obranym kierunku postępować dla zapewnienia interesów monarchii, oraz idei i zasad które na Wschodzie ona przedstawia. Te zasady i idee po wysadzeniu w powietrze Żelaznej bramy nowe torować sobie będą drogi, na których danem będzie Austryi zwalczać uprzedzenia i podejrzenia, złowrogie wpływy i nie dla niej tylko niebezpieczne dążenia, lecz niebezpieczne przedewszystkiem dla ludów Półwyspu, następnie dla społeczeństw i cywilizacyi środkowej Europy.

Przegląd polityczny.

Patentem cesarskim zostały tedy zwołane wszystkie sejmy krajowe na d. 14 października. Na ten sam dzień zwołanym także został odroczony sejm czeski, który obok załatwienia przedłożeń, spowodowanych powodziami, będzie miał w dalszym ciągu prowadzić dzieło ugodowe. W tem dziele ważnym, a do pewnego stopnia dominującym czynnikiem jest: konserwatywna szlachta w Czechach. Poglądy tej szlachty rozwinął onegdaj w *Pester Lloydzie* jeden z jej reprezentantów. Głos ten podajemy poniżej, a tu tylko zaznaczamy, iż streszcza się on w oświadczeniu, że konserwatywna szlachta dalej popierać będzie sprawiedliwe żądania narodu, ale dla ideałów pp. Gregra, Herolda i towarzyszy entuzyazmu czuć nie będzie.

Wczoraj zebrała się węgierska rada ministrów, aby obradować nad przedłożeniami, odnoszącemi się do reformy administracyjnej.

Zjazdowi w Rohnstock poświęca prasa niemiecka w dalszym ciągu sympatyczne artykuły. *Magd. Ztg* pisze, iż zjazdy w Narwie i Rohnstocku przyczynią się w każdym razie do przekonania rosyjskich polityków, iż Niemcy nie dadzą się pozyskać do wywierania na austryacką politykę na półwyspie Bałkańskim wpływu na rzecz pożądliwości rosyjskich. *Koeln. Ztg* stwierdza, iż sojusz mocarstw pokojowych przez zjazd w Rohnstock zostanie jeszcze bardziej wzmocniony, mimo wszelkich zabiegów panslawistycznych dzienników, pragnących zasiać niezgodę między Austryą a Niemcami. Zjazd posłuży do tego, aby za pomocą osobistej wymiany myśli między monarchami i kanclerzami zastanowić się nad drogami i środkami, któreby zagraniczną politykę obu krajów zasłonić mogły przed niebezpieczeństwami i burzami, grożącemi pokojowi europejskiemu.

Uwagi godny, a według wszelkiego prawdopodobieństwa inspirowany przez księcia Bismarcka artykuł ogłaszają *Hamburger Nachrichten*. „Trudno przypuszczać — czytamy tam — jakoby w Rohnstock szło o przedłużenie potrójnego sojuszu, kończącego się w roku 1892, gdyż trójprzymierze opiera się na trzech różnych traktatach, na różne termina zawartych, a zresztą do ich przedłużenia nie byłby stosowną formą zjazd bez udziału króla Humberta. Z drugiej strony niepodobna wnioskować z nieobecności króla Humberta na zjeździe, jakoby Włochy zamierzały wystąpić z trójprzymierza. Wystąpienie Włoch obniżyłoby znacznie wartość sojuszu z Austryą pod względem militarnym, gdyż w razie wojny musiałaby Austrya trzymać w pogotowiu jednę armię przeciw Włochom. Na szczęście taka interpretacya zjazdu w Rohnstock nie ma najmniejszych podstaw."

W dalszym ciągu *Hamburger Nachrichten* tak piszą: „Natomiast nie jest wykluczoną możliwość, że w Rohnstock próbować będą, czy w interesie pokoju nie dałyby się sprzeczności, zachodzące pomiędzy Rosyą i Austryą wyrównać, lub przynajmniej złagodzić. Naturalnie o tem, czy cesarz Wilhelm, obok pokojowo zabarwionych wrażeń, zebranych podczas swego pobytu w Rosyi, przedstawi także pozytywne żądania cara, tak samo trudno powiedzieć coś pewnego, jak o tem, czy słuszne jest przypuszczenie, że jeśli pomiędzy Rosyą i Turcyą przygotowuje się pewne porozumienie co do Bułgaryi, byłoby w interesie pokoju pożądanem, aby Austryę skłonić do wczesnego przygotowania swej polityki na podobną ewentualność."

Następnie, polemizując z *Pester Lloydem*, piszą *Hamburger Nachrichten*: „Acz nie wiadomo pozytywnie, co się w Rohnstock stanie, wiadomo jednak na pewne, co się tam nie stanie. Nigdy nie ujrzą spełnienia *pia desideria* pewnych politycznych konwentyklów, żądających, iżby Niemcy z przyjaźni dla Austryi, mimo że nie interesowane bezpośrednio w sprawie wschodniej, zechciały się mięszać do tej sprawy. Gdyby berlińska dyplomacya w błąd taki popadła, gdyby zechciała interesa Austryi na Wschodzie, sprzeczne z rosyjskiemi — traktować tak, jakby to były jej własne — wówczas krucho byłoby z nadzieją na utrzymanie pokoju. Niemcy oddawna trzymały swą politykę wschodnią w ciasnych granicach własnego narodowego interesu, a tak samo nie mają powodu dzisiejsze sfery decydujące w Niemczech do odstąpienia od tego punktu bismarckowskiej polityki, jak Kalnoky do zażądania czegoś podobnego od Niemiec. Interesanci europejskiego pokoju, a do nich, prócz członków trójprzymierza, należy w pierwszej linii car Aleksander III, wiedzą bardzo dobrze, co czynią, jeżli opierają się wytrwale wszelkim usiłowaniom wprawienia w ruch sprawy wschodniej, a że dotychczas to się nie stało, jest zasługą polityki niemieckiej i w sferach decydujących z pewnością nie pomyślą o tem, aby na miejsce wypróbowanego sposobu traktowania sprawy wschodniej, wdać się w politykę, pożądaną może dla klientów *Pester Lloyda*, ale niebezpieczną dla państwa niemieckiego."

Prawdziwie zabawną wiadomość przynosi *Paix*. Oto cesarz Franciszek Józef rozwinąć miał wobec cesarza niemieckiego ideę wciągnięcia Francyi do trójprzymierza, a Wilhelm II najzupełniej aprobował tę myśl. Równocześnie przemawia *Figaro* za tem, aby prezydent Carnot prosił cara o pozwolenie wzięcia udziału w otwarciu wystawy w Moskwie.

Przesilenie w Portugalii jeszcze niezałatwione. Król Don Carlos nie może się zdecydować na powierzenie któremuś z wybitniejszych polityków utworzenia nowego gabinetu. Utworzenie zaś gabinetu pojednawczego pod prezydencyą jenerała Chryzostomo de Abreu e Souza, napotyka na wielkie trudności. Abreu jest naczelnikiem tak zwanej ligi patryotów, do której ostatniemi czasy przystąpiło wielu oficerów armii. Organ ligi tej *Diario popular* wzywa energicznie wszystkie stronnictwa Portugalii do wspólnego „bronienia zagrożonej ojczyzny," ponieważ traktatu angielsko-portugalskiego i teraz jeszcze żadną miarą przyjąć nie można. Inne gazety, a zwłaszcza i organa monarchiczne, żądają uznania przez rząd Rzeczypospolitej brazylijskiej „aby Portugalia pozyskała choć jednego sprzymierzeńca." Republikańskie stronnictwo niezmiennie się domaga wypowiedzenia wojny Anglii i abdykacyi Don Carlosa. Rozgorączkowanie wielkie panować ma we wszystkich dzielnicach kraju. Ze położenie rządu musi być rzeczywiście krytycznem, to wynika z urzędowej depeszy z Lizbony, według której król zwołał do stolicy wszystkich członków Rady państwa, znajdujących się chwilowo na zagranicznych misyach.

Kandydaturę p. Hermana Czecza, posła do Rady państwa, na posła sejmowego z okręgu żywieckiego mniejszej własności, przyjętą i przedstawioną przez komitet powiatowy żywiecki, zatwierdził komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i Krakowa i kandydaturę tę ogłasza.

W Krakowie 20 września 1890 r.

Przewodniczący Komitetu centralnego
Leon Chrzanowski.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Londyn 16 września.

(***) Nigdy pora wakacyjna nie była spokojniejszą. Świat urzędowy w rozsypce; świat parlamentarny znużony przydługą sesyą, a olbrzymie łamy dzienników zapełnione są artykułami, w których polityka podrzędną tylko odgrywa rolę.

O politycznych planach i projektach rządu na przyszłą sesyę nie wiele wiadomo. Można jednak uważać, jako rozstrzygniętą, ważną i od roku będącą w zawieszeniu kwestyą o mianowaniu nowego politycznego leadera Izby gmin na miejsce zacnego, ale nieudolnego p. W. H. Smitta. Jemu to powszechnie przypisywane były klęski, poniesione przez gabinet, i jeżeli jego przeniesienie do Izby lordów z dziedzicznym tytułem od dawna było postanowione, to rozumiano powody, które zmuszały lorda Salisbury do ogledności. Wybór miał pomiędzy dwoma członkami ministeryum i wahanie jego było więcej niż usprawiedliwione. Wprawdzie jego własny siostrzeniec, p. Balfour, minister dla Irlandyi, udowodnił posiadanie tak pierwszorzędnych zdolności, że mu się stanowisko leadera w Izbie gmin widocznie należało, ale dlatego, że jest stosunkowo młody, że jest nienawidzony przez radykalizm irlandzki i dlatego nawet, że jest jego siostrzeńcem, nie mógł być mianowany bez wywołania pewnych protestacyj. Drugim kandydatem był minister skarbu p. Goschen. Nie jest on lubianym przez torysów, którzy widzą w nim apostatę, jest wielce antypatyczny z wielu względów, ale jako znakomity finansista, jest jednym z filarów gabinetu. Oprócz tego reprezentuje on w nim skrzydło lewicy unionistycznej i pierwszy minister jest zobowiązanym dać pierwszorzędne miejsce przedstawicielowi niezbędnych swych sprzymierzeńców.

Nie wiedziano, jak z tej alternatywy wyjdzie pierwszy minister. Decyzya, jaką powziął, daje świadectwo o bystrości jego umysłu, jako męża stanu. Ofiarował on tę posadę p. Hicks-Beach, ministrowi handlu.

Ten mąż stanu jest ogólnie szanowany dla swych zdolności i charakteru, a chociaż nie posiada żadnych nadzwyczajnych, wyjątkowych zalet, to nie ma wątpliwości, że będzie daleko właściwszy na stanowisku leadera, aniżeli jego poprzednik. Nominacya naturalnie nie nastąpi wcześniej jak przy otwarciu sesyi parlamentarnej.

Jak wiadomo sprawy irlandzkie będą wyłącznie ją zajmowały. Powrócić będzie trzeba do billu o wykupie czynszowników, który tylko odroczony został, a potem stanie na porządku dziennym bill o samorządzie administracyjnym i radach prowincyonalnych takich, jakie nadane zostały z kolei Anglii i Szkocyi. Ale do tych oddawna z góry przewidzianych spraw dołączyć się będzie musiała inna, niedawno jeszcze całkiem niespodziewana — kwestya głodowa. Ziemniaki zgniły prawie na całej przestrzeni Irlandyi, ale przedewszystkiem w najuboższej jej zachodniej części od hrabstwa Donegalu do Kerry. Po stracie tego głównego środka żywności, proletaryat rolniczy irlandzki wystawiony jest na śmierć głodową i można się obawiać strasznych katastrof dwóch ostatnich epidemij głodowych. Trzeba będzie przedsięwziąć środki ratunkowe i to na wielką skalę, sypnąć milionami i to nie czekając nawet zimy. Niema wątpliwości, że ta klęska przyczyni się znowu do rozdrażnienia stosunków pomiędzy Anglią a Irlandyą, które już nieco polepszać się zaczynały. Być może nawet, że rząd będzie zmuszony zaniechać sprawy wykupu czynszowników jako polegającego na rocznych spłatach nowonabywców; przy braku zbioru ziemniaków nie będą oni w stanie spłacić raty amortyzacyjnej i nie można przewidzieć, jaki obrót weźmie ta sprawa.

Tymczasem deputowani irlandzcy, których opozycya przeciwko rządowi jest ciągle nieprzebłagana, zajmują się pokrzepieniem swej pozycyi względem niego. Jak wiadomo, emigracya Irlandzka, osiadła w Stanach Zjednoczonych, nie zerwała solidarności ze swoją ojczyzną i pomiędzy Irlandczykami amerykańskimi znajdowała agitacya narodowa bez przerwy tę pomoc materyalną potężną, która jedynie umożliwiała walkę rozpaczliwą, jakiej jesteśmy świadkami. Proces Parnella wykrył także tę okoliczność, że organizacya irlandzka w Stanach Zjednoczonych należy przeważnie do radykalnego odcienia i że fenianizmu morderstwa i zamachy znajdowały tam grunt wybornie przygotowany. Ale obecnie charakter agitacyi irlandzkiej uległ całkowitej zmianie: z radykalnego, z demagogicznego i rewolucyjnego stał się on konstytucyjnym i legalnym. Idzie teraz o to, aby i stronnictwo irlandzkie za Oceanem taki przybrało charakter, ażeby wspomagało ruch emancypacyjny prawny i prawidłowy tak, jak dotąd wspomagało rewolucyjny. Ażeby organizacyę taką przeprowadzić i nie stracić olbrzymich sił moralnych i materyalnych, które tam czerpie, ciało parlamentarne, złożone z deputowanych „Home Rule," postanowiło wysłać do Ameryki kilku swych członków z p. Dillonem na czele. Całe stronnictwo irlandzkie oczekuje z tego źródła, pewnego odrodzenia.

Jeżeli sprawy polityczne milczą, to ekonomiczne, a raczej socyalistyczne stanęły w tych czasach na pierwszym planie. Jako najważniejsze ich epizody wymienić należy kongres Trades-Unions w Liverpolu, zawieszenie roboty w dokach i w porcie Southampton, utworzenie federacyi właścicieli okrętów i nakoniec list kardynała Manninga. O tych sprawach w następnym liście.

Sprawy sejmowe.

Lwów 19 września.

(×) Jeszcze w roku 1888 dyrektor szpitala św. Łazarza w Krakowie wraz ze wszystkimi lekarzami wnieśli, za pośrednictwem komitetu administracyjnego, przedstawienie do Wydziału krajowego o potrzebie rozszerzenia szpitala św. Łazarza przez wybudowanie pawilonu dla oddziału chirurgicznego, przez co dostałyby też lepsze pomieszczenie oddziały: syfilityczno-skórny i położniczo-ginekologiczny, oraz oddział chorób ocznych, umieszczony z konieczności w suterenach. Wówczas budowano jednakże klinikę chirurgiczną i Wydział krajowy miał nadzieję, że klinika ta wpłynie na zmniejszenie frekwencyi na oddziale chirurgicznym w szpitalu św. Łazarza. Nadto licząc się z niekorzystnem położeniem finansowem kraju, nie przedkładał Wydział krajowy Sejmowi żadnych wniosków, zwłaszcza że uważał na razie za rzecz pilniejszą postawienie budynku dla pomieszczenia chorych, dotkniętych chorobami zaraźliwemi.

W roku zeszłym wniosło kolegium lekarzy szpitala św. Łazarza w Krakowie w tej samej sprawie petycyę do Sejmu, która jednak nie przyszła pod obrady Izby.

Owóż obecnie Wydział krajowy, widząc nieuniknioną potrzebę postawienia nowego pawilonu chirurgicznego, postanowił sprawę tę przedstawić Sejmowi z wnioskiem o wyznaczenie na ten cel kredytu. Koszta budowy pawilonu na 108 łóżek wraz z wewnętrznem urządzeniem obliczono na 125.000 złr. Co do miejsca na projektowany pawilon, to zgodnie z wnioskiem dyrektora szpitala uważa Wydział krajowy za najodpowiedniejszą na ten cel część gruntu „na Blichu", odstąpioną w r. 1880 rządowi pod budowę klinik. Ponieważ rząd wybudował klinikę chirurgiczną na innym gruncie, a budowa innych klinik „na Blichu" prawdopodobnie nie przyjdzie więcej do skutku, udał się Wydział krajowy do rządu z zapytaniem, czyby nie zechciał na ten cel odstąpić przynajmniej części darowanego w r. 1880 przez Sejm gruntu. W tym względzie nie nadeszła jednak żadna decyzya.

Wydział krajowy uchwalił odnieść się do Sejmu z wnioskiem, ażeby tenże przeznaczył na budowę pawilonu chirurgicznego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie i na wewnętrzne urządzenie kwotę 125.000 złr., płatną w 2 razowych ratach z ogólnej pożyczki krajowej.

Przy sposobności uwiadomienia Wydziału krajowego o udzieleniu Najwyższej sankcyi projektowi ustawy, nadającej gminie miasta Gorlic prawo pobierania opłat od psów w obrębie gminy utrzy-

---

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(94) przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy)

Byłem z nią i z ciotką u Angelego. Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie. Jaką ja jednak miałem słuszność, twierdząc, że ona jest jedną z najpiękniejszych kobiet, jakie w życiu spotkałem, dlatego, że w jej piękności niema nic pospolitego. Angeli wpatrywał się w nią z takiem upodobaniem, jakby patrzył na wysokie i szlachetne dzieło sztuki. Wpadł w doskonały humor, rysował z zapałem i nie ukrywał nam wcale powodów swego zadowolenia.

— W moim zawodzie — mówił — podobny model jest rzadkością. Jak się ma taki wzór, to się inaczej pracuje... Co za twarz! co za wyraz!

A wyraz był mniej zachwycającym, niż zwykle, bo to nieśmiałe stworzenie czuło się zmieszane, zawstydzone i z trudnością przychodziło mu zachowywać twarz i postawę naturalną. Ale Angeli to zrozumiał.

— Na następnych posiedzeniach będzie coraz lepiej — mówił — z tem, jak ze wszystkiem, trzeba się oswoić.

I co chwila wykrzykiwał:

— To powinien być portret!

Spoglądał on także z przyjemnością na ciotkę, która ma rysy szlachetne, pełne charakteru, energii, a zarazem dziwnej zamaszystości. Obejście się jej z Angelim było w swoim rodzaju czemś nieporównanem. Była w niem jakaś naiwna bezceremonialność wielkiej damy, będącej zawsze w zgodzie z dobrym smakiem, ale nierobiącej sobie nic z niczego. Angeli, człowiek przywykły do hołdów, ale bardzo zarazem sprytny, poznał się na tem, i widziałem, że go to bawiło.

Zdecydowaliśmy się na czarną jedwabną suknię, nadzwyczaj zresztą wykwintną. Szczególniej figura Anielki ślicznie się w niej wydaje. Widać jej smukłość i zarazem pełność. Nie mogę o tem ani myśleć, ani pisać spokojnie. Angeli, mówiąc do Anielki, użył wyrazu: „mademoiselle." Kobieca natura jest dziwna, choćby nawet była anielska. Widziałem, że to mojemu kochanemu stworzeniu zrobiło przyjemność, a jeszcze większe zadowolenie ujrzałem w jej ślicznej twarzyczce, gdy Angeli, poprawiony przezemnie, odpowiedział:

— Ależ ja się będę ciągle mylił. Patrząc na panią, niepodobna się nie omylić...

Rzeczywiście, z temi rumieńcami, bijącemi jej na twarz, była tak zachwycająca, że mi się przypomniał — i przypomniał dokładniej, niż poprzednio — ów wiersz, który pisałem niegdyś, a którego każda zwrotka kończyła się słowami:

„I dziwię się tylko, że kwiaty
Pod twemi stopami nie rosną,
Ty złoty mój ptaku skrzydlaty,
Ty maju, ty raju, ty wiosno!"

Wychodząc, gdyśmy oddalili się nieco od ciotki, szepnąłem jej do ucha:

— Anielko, ty nie wiesz, ty nawet nie zdajesz sobie sprawy, jakaś ty piękna!

Nie odpowiedziała nic, tylko spuściła powieki, jak czyni w takich razach zwykle. Jednakże przez cały dzień widziałem w jej obejściu się ze mną mimowolny, leciuchny odcień kokieteryi. Słowa Angelego i moje nastroiły ją w taki sposób. Czuła, że ją podziwiam z całej duszy i była mi za to wdzięczną.

A ja nietylkom ją podziwiał — ale mówiłem sobie w duszy, a raczej krzyczałem:

— Niech djabeł porwie wszelkie układy! Kocham ją bez ograniczeń i zastrzeżeń!...

Wieczorem byliśmy na „Fliegende Holländer" Wagnera. Zaledwie słyszałem cośkolwiek, albowiem, inaczej mówiąc, słyszałem tylko uczuciem, rozumiałem tylko przez moją miłość.

Zadawałem pytanie Wagnerowi: „Jakie ty na niej czynisz wrażenie? czy twoja muzyka wnika w nią, czy ją usposabia do kochania, czy ją przenosi w jakieś światy, gdzie miłość jest najwyższem prawem?" To tylko mnie obchodziło.

Kobiety nie umieją chyba kochać tak wyłącznie. One zostawiają zawsze jakąś część duszy dla siebie, świata i jego wrażeń.

27 sierpnia.

Ciotka objawiła zamiar wyjazdu. — Pilno jej do Płoszowa i powiada że — obecność jej tu na nic niepotrzebna — że nawet będzie lepiej, gdy wyjedzie, bo się nie będziemy na nią oglądali i zostaniemy tak długo, jak będzie wymagała robota portretu. Trocheśmy się wszyscy opierali temu zamiarowi, że względu na to, że osoba w wieku nie powinna jednak puszczać się w drogę sama. Czułem się w obowiązku — choć przyszło mi to niełatwo — powiedzieć ciotce, że jeśli koniecznie chce wyjechać, to będę jej towarzyszył. — Przyznaję, żem z pewnem drżeniem wewnętrznem oczekiwał jej odpowiedzi.— Na szczęście, moje poczciwe cioteczysko odpowiedziało z wielką żywością:

— Ani o tem myśl. Jak Celina będzie słaba, albo zmęczona, to kto zaprowadzi Anielkę do pracowni? Sama przecie nie może tam iść.

Tu poczęła grozić Anielce i dodała z uśmiechem na ustach, a marsem na czole:

— Zwłaszcza, że ten malarz patrzy na nią więcej, niż robota portretu wymaga, a ona to widzi i rada. Oho! trzeba ją znać!

— Przecie on już nie młody — odpowiedziała Anielka, śmiejąc się i całując ciotki ręce.

Ciotka zaś poczęła mruczeć:

— Ty przylepko, ty! Nie młody, ale komplimenta gada. Leonie, pilnuj mi ich obojga.

Ja z rozkoszą ustąpiłem od jazdy do Płoszowa wobec powodów, przytoczonych przez ciotkę. Pani Celina poczęła namawiać ją, żeby wzięła przynajmniej pannę służącą, która była z nami w Gasteinie. Ciotka opierała się z początku i temu, ustąpiła jednak, gdy Anielka powiedziała jej, że w hotelu dadzą sobie doskonale radę bez służącej.

Zaraz kazała pakować swoje kufry. Ciotka lubi wszystko prędko robić i chce jechać jutro rano. Przy obiedzie drażniłem ją, twierdząc, że woli swoje konie wyścigowe od nas i że to do nich jej tak pilno. Powtarzała: „ach, jaki niemądry! cicho bądź!" — ale po chwili, zapomniawszy się, zaczęła ze sobą głośną pogawędkę o stadninie.

Posiedzenie trwało dziś bardzo długo. Anielka pozowała lepiej. Twarz jest już podmalowana.

28 sierpnia.

Ciotka wyjechała rannym pociągiem z Wiednia. Na posiedzeniu byliśmy razem z panią Celiną, która ujrzawszy twarz Anielki dopiero podmalowaną, ledwie że zdołała powstrzymać okrzyk oburzenia. Ona nie ma pojęcia o malarstwie i wszystkich fazach, przez jakie przechodzić musi portret, sądziła więc, że twarz już taką zostanie— to jest i brzydka i nic nie podobna. — Musiałem ją uspokajać; potem Angeli domyślił się także, o co idzie, i śmiejąc się, zapewnił ją również, że to co widzi, jest tylko poczwarką, z której się wylęgnie motyl.

Na pocieszenie rzekł sam w końcu:

— Myślę, że to będzie jeden z najlepszych moich portretów, bo dawno nie malowałem tak *con amore*.

Oby się jego słowa sprawdziły!

Po skończonem posiedzeniu poszedłem po bilety do opery. Gdym z niemi wrócił, zastałem Anielkę samą — i nagle pokusy ogarnęły mnie, jak huragan. Pomyślałem, że gdyby ona chciała pójść teraz w moje ramiona, to byłaby dobra chwila, i na tę myśl uczułem, że blednę, że pulsa poczynają mi bić gwałtownie, że drżę na całem ciele i tchu mi braknie. W pokoju był półmrok, firanki nawpół zasłonięte. Czyniłem nadludzkie wysilenia, by przezwyciężyć te siły niepohamowane, które mnie parły ku niej. Zdawało mi się, że bije od niej ku mnie żar— i że takie same myśli burzą i jej duszę. — Mógłem ją przecie porwać i przycisnąć do piersi, całować jej oczy, usta. Jakiś głos począł mi mówić: „Choćby potem zginąć!"— Ona spostrzegła natychmiast mój stan niezwykły, w oczach jej mignął przestrach, lecz zaraz opanowała się i rzekła spiesznie:

— Musisz być moim opiekunem do powrotu mamy, dawniej bałam się ciebie, a teraz tak ci ufam i tak mi z tobą dobrze...

Ja począłem całować ją po rękach i powtarzać stłumionym głosem:

— Żebyś ty wiedziała, żebyś ty wiedziała, co się ze mną dzieje!..

Ona zaś odrzekła ze współczuciem i smutkiem:

— Ja wiem... i tem jesteś lepszy, tem szlachetniejszy...

Chwilę jeszcze zmagałem się sam z sobą, wreszcie rozbroiła mnie. Nie śmiałem.

Za to przez całą resztę dnia starała mi się to wynagrodzić. Nigdy w jej spojrzeniu nie czytałem więcej przywiązania, nigdy nie była dla mnie tak tkliwa. Czy to jest może najlepsza droga, jaką mam przed sobą? czy w ten właśnie sposób uczucie najbardziej wzbierze w sercu Anielki i najprędzej ją zwycięży? — nie wiem i tracę głowę...

Bo z drugiej strony, idąc taką drogą, poświęcam na każdym kroku z miłości, samą miłość.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

mywanych, zwrócił p. minister uwagę Wydziału krajowego, że na przyszłość w razie udzielania podobnych pozwoleń nie zachodzi potrzeba normowania w drodze ustawodawstwa krajowego drobiazgowych postanowień, odnoszących się do konskrypcyi psów, ich zgłaszania, marek i t. p., gdyż wydanie w tej mierze zarządzeń szczegółowych oraz ich ogłoszenie może być zastrzeżone miejscowym władzom autonomicznym.

Również wskazał p. minister ustawę kraj. styryjską z r. 1882, wedle której każda gmina posiada prawo nakładania na psów, w jej obrębie utrzymywanych, rocznej opłaty w maksymalnej wysokości 4 złr. od psa, winna jednak uzyskać dla odnośnej uchwały zatwierdzenie ze strony Wydziału krajowego i tylko w razach uchwalenia poboru opłat wyższych, niż maksymalna, zachodzi potrzeba zasięgnięcia uchwały Sejmu. Dalej zauważył p. minister, iż niektóre reprezentancye krajowe, uchwalając uprawnienie podobnego rodzaju, jak powyższe, nie czynią tego w formie projektu ustawy, tylko w formie zwyczajnej uchwały sejmowej.

Ta ostatnia forma, mianowicie przyzwalanie opłat gminnych drogą uchwały sejmowej, jakkolwiek najprostsza, nie może być jednak w naszym kraju wprost zastosowana wobec § 81 ust. gmin., który stanowi, że do zaprowadzenia opłat, nienależących do kategoryi dodatków do podatków, potrzeba ustawy krajowej.

Owóż Wydział krajowy, chcąc sposób nadawania prawa tych opłat uprościć, postanowił przedstawić Sejmowi projekt ustawy ogólnej na wzór styryjskiej. Według tego projektu gminy będą mogły nakładać opłatę od psów w obrębie gminy utrzymywanych, do wysokości 5 złr. rocznie od każdego psa. Uchwała rady gminnej, powzięta w tej mierze, wymaga zatwierdzenia Wydziału krajowego. Do nałożenia wyższej opłaty po nad 5 złr. rocznie potrzebną jest uchwała Sejmu krajowego.

Ze spraw, dotyczących zmian terytoryalnych, uchwalił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek w przedmiocie wyłączenia przysiółka Bendiuchy ze związku gminy Poturzyca w powiecie sokalskim i utworzenia zeń samoistnej gminy administracyjnej.

Natomiast oświadcza się Wydział krajowy przeciw wyłączeniu osady Cuculina ze związku gminy Siemakowce i utworzenia z niej samoistnej gminy. Osada ta bowiem liczy zaledwie 73 rodzin i opłaca rocznie około 100 złr. podatków bezpośrednich. Nie mając zaś żadnego majątku, z którego dochodów mogłaby pokrywać wydatki na administracyę, musiałaby je opędzać dodatkami do podatków, któreby wyniosły rocznie 60 do 80% dodatku.

Odparcie zarzutów „N. fr. Presse."

Uproszony przez *Gazetę Narodową* członek Rady szkolnej krajowej Dr Władysław Zajączkowski ogłasza z powodu podniesionych przez *N. fr. Presse* zarzutów następujące fachowe przedstawienie stanu rzeczy:

Zawezwany przez was, abym jako obznajmiony lepiej ze sprawami szkolnictwa krajowego, odpowiedział na artykuł *N. fr. Presse* z d. 17 b. m., przyznam się, czynię to niechętnie, bo przeciwnika tak uprzedzonego, jaką jest *N. fr. Presse*, najoczywistszymi argumentami nie przekona się, a przeto walka z nim musi być zupełnie bezowocną.

N. fr. Presse opierając się na tem, że ministerstwo wojny udzieliło swych spostrzeżeń ministerstwu oświaty, jakoby młodzież wstępująca do szkół wojskowych posiadała niedostateczne wiadomości z historyi austryackiej i z historyi domu habsburgów, odnosi ten rzekomy fakt jedynie do Galicyi i ztąd rzuca się na władze galicyjskie, na Namiestnictwo, Radę szkolną i wogóle wszelkie władze krajowe, zarzucając im, że one niszczą w ludności krajowej poczucie przynależności do monarchii austr. węgierskiej. Ten stan rzeczy, według opinii *N. fr. Presse*, spowodowany został spolonizowaniem władz galicyjskich i obsadzeniem wszelkich posad urzędowych Polakami, myślącymi jedynie o odbudowaniu Polski i dla tego ideału wyzyskującymi swe stanowiska urzędowe.

W końcu artykułu zapytuje się *N. fr. Presse*, coby się stało z Czechami, gdyby w myśl żądań czeskich i w tym kraju zaprowadzono język urzędowy czeski. Taka jest mniej więcej treść owego artykułu, obrana z dodatków i okras stylistycznych, właściwych pewnej kategoryi dziennikarzy wiedeńskich i uwolniona od wycieczek namiętnych, pełnych żółci i fałszu, których się zwykło używać tam, gdzie się niema słusznej do zarzutów podstawy.

Nie chcę wchodzić na pole polityczne, nie chcę się domyślać, jakie to rzeczywiście pobudki kierowały piórem piszącego ten artykuł, jakie cele zamierzał on tym artykułem osięgnąć, a ograniczę sie tylko na wykazaniu bezzasadności faktu, jaki służył za bezpośredni powód do ubolewania nad rzekomym upadkiem patryotyzmu austryackiego u młodzieży galicyjskiej.

We wspomnianym artykule czytamy, że młodzież galicyjska, wstępująca do zakładów wojskowych, nie zna historyi austryackiej i historyi domu Habsburgów. Owóż *N. fr. Presse* rozminęła się z prawdą. Nie odnoszono tego wyłącznie do młodzieży galicyjskiej, co ministerstwo wojny spostrzegło w ogólności u młodzieży, do szkół wojskowych wstępującej. Specyalnie zaś w odniesieniu do młodzieży galicyjskiej jest ten zarzut, wręcz powiadam, bezpodstawny.

Młodzież galicyjska ma w szkołach zupełną możność obeznania się z historyą austryacką, od klas bowiem najniższych do najwyższych i w czytankach polskich i w czytankach niemieckich najwybitniejsze momenty tej historyi są obszernie i ciepło traktowane. Weźmy do ręki n. p. choćby Wypisy polskie na I kl. szkół średnich, a znajdziemy tam pomiędzy opowiadaniami historycznemi następujące ustępy z historyi domu Habsburgów: Łaskawość Maryi Teresy, Cesarz Józef II lekarzem, Z życia cesarza Franciszka I., Arcyksiążę Karol, Szlachetność wodza (Jan Józef hr. Radecki), Arcyksiążę Franciszek Karol jako opiekun ubogich, Cesarz Franciszek w szkole ubogich, Cesarz Franciszek Józef i wieśniak tyrolski, a wreszcie na zakończenie dzieła, austryacki hymn ludu.

Wszystkie te czytanki są nadto tak ułożone, że cały ich materyał w porządku przepisanym musi być w szkole przeczytany i przerobiony, więc nawet nie może zachodzić obawa, ażeby ustępy, dotyczące historyi austryackiej, przy lekturze mogły być pomijane.

Oprócz luźnych pouczeń historyi austryackiej zapomocą czytanek, ma młodzież szkolna dwukrotny wykład systematyczny tej historyi w klasie IV szkół średnich, gdzie przy nauce geografii monarchii austryacko węgierskiej jest traktowana w streszczeniu historya krajów tę monarchię składających, i w klasie VIII, gdzie po ukończeniu historyi powszechnej szczegółowo wykłada się historyę austryacką na podstawie podręcznika Tomka.

Z tego przedstawienia rzeczy każdy nieuprzedzony, niepowodujący się zawiścią narod wą lub rasową, poweźmie to przekonanie, że władze szkolne, tak spotwarzone przez pismaka z *Neue fr. Presse*, szczerze dbają o to, ażeby młodzież wiedziała, do jakiej monarchii jest przynależną, jaki jest tej monarchii rozwój dziejowy, kto w niej panuje, a przedewszystkiem, ile my Polacy zawdzięczamy cesarzowi. Właśnie od chwili, kiedy nam dano możność rozwijania się na podstawie narodowej, wzmocniło się poczucie łączności z monarchią austro węgierską.

Jużci mogło się zdarzyć, że ten lub ów wychowaniec naszych szkół, słabszej pamięci lub tępszego umysłu, przy egzaminie wstępnym do zakładu wojskowego zapomniał o jakim fakcie historycznym, atoli takie wypadki mogą zdarzyć się i pewnie zdarzają się także gdzieindziej, nawet w samym Wiedniu u młodzieży niemieckiej, wszelako z tych luźnych wypadków nie można czynić wniosków ogólnych, zwłaszcza gdy się zważy, że rodzice polscy, czego wcale nie pochwalamy, oddają swych synów do zakładów wojskowych przeważnie tylko wtedy, gdy sobie z nimi, dla ich krewkości lub opieszałości, w domu rady dać nie mogą. Zresztą niechby *Neue fr. Presse* postarała się o szczegółowe wykazy tej młodzieży, u której spostrzeżono braki omawiane, a ku swemu zawstydzeniu przekonałaby się, że stosunkowo najmniej tam młodzieży pochodzenia polskiego, a wogóle wychowańców szkół galicyjskich. Na tem poprzestaję, gdyż, jak powiedziałem, nie moją rzeczą wchodzić w dyskusye polityczne z dziennikiem, względem nas uprzedzonym, który wojuje fałszem, nas pomawia o podkopywanie patryotyzmu, a sam swemi artykułami, biorącemi w obronę n. p. naszych rusofilów, paraliżuje działalność władz krajowych, w których lubo zasiadają Polacy, to przecież nie zapominają oni, że są członkami władz rządowych, które całość monarchii i jej dobro przedewszystkiem na oku mieć powinny.

Dr Wład. Zajączkowski.

Szlachta konserwatywna w Czechach.

Pragski korespondent *Pester Lloyda* miał rozmowę o obecnem położeniu politycznem w Czechach „z członkiem konserwatywnej wielkiej posiadłości czeskiej, wybornie obznajomionym z obecnym prądem." Ten reprezentant konserwatywnej posiadłości większej oświadczył:

Szlachta czeska przyjęła punktacye ugodowe, uchwalone na koferencyi w Wiedniu, gdyż uznała je za korzystne dla obu narodów; zobowiązała się głosować za niemi i tego zobowiązania święcie dotrzyma. Niektórzy Staroczesi zarzucają dzisiaj, że pewne przedłożenia ugodowe są niekorzystne dla Czechów i podają to jako powód swojej opozycyi. Nie mają racyi ci panowie — na usprawiedliwienie swego zachowania się nie mogliby oni nic przytoczyć prócz owego konkursu, rozpisanego przez praski sąd apelacyjny na kilka posad urzędników sądowych w okręgach niemieckich. W konkursie tym powiedziano, że kandydaci ubiegający się o te posady nie potrzebują umieć po czesku.

Przyznaję, że rozpisanie tego konkursu było niezręcznem wykonaniem rozporządzenia ministra sprawiedliwości, ależ nie może być ono powodem, aby występować przeciw przedłożeniu, które dla narodu czeskiego jest wielce korzystne. Zresztą głównym powodem opozycyi nie jest to, że ten lub ów poseł ma to przekonanie, że ugoda jest szkodliwą dla narodu czeskiego, tylko to, że na przyszły rok odbędą się wybory do Rady państwa, a więc każdy chce wystąpić przed wyborcami z jakiemś hasłem. Gdyby nie te przyszłoroczne wybory, wówczas i opozycya Młodoczechów przeciw ugodzie nie byłaby tak gwałtowną, ale termin się zbliża, a ponętniejszego hasła i środka agitacyjnego dla narodu czeskiego, z natury łatwo frazesami porwać się dającego, na razie nie znajdzie.

Młodoczechów oburza to, że kuryi szlacheckiej przyznano w ugodzie prawo założenia veto przeciw uchwałom sejmu. Tem agitują oni skutecznie między ludem, wmawiając weń, że my będziemy się sprzeciwiali zakładaniu szkół czeskich, podamy rękę do germanizacyi urzędów państwowych i t. p. Podobna agitacya jest rzeczywiście nieuczciwą, gdyż posługuje się fałszami. Prawo założenia veto przysługa nam tylko w sprawach ordynacyi krajowej i ordynacyi wyborczej, tudzież w sprawach używania języków krajowych w zakładach, niebędących wyłączną własnością tylko jednej narodowości. Co do dwóch pierwszych spraw — t. j. ordynacyi krajowej i wyborczej — to i teraz posiadamy faktyczne prawo założenia veto i nigdybyśmy się go nie pozbyli, a zakładów, będących wspólną własnością obu narodów. ileż jest w kraju? Na palcach można je policzyć. Urzędów państwowych i szkół czeskich veto nasze wcale nie dotyczy, lecz Młodoczesi zamilczają to. Co się tyczy zakładów, będących wspólną własnością obu narodów, to veto kuryi szlacheckiej tylko korzyść Czechom przynieść może. Niechby, dajmy na to, Niemcy chcieli rozedrzeć czeski bank krajowy na dwoje i utworzyć z niego całkiem samoistny oddział dla okręgów niemieckich, wówczas my z pewnością sprzeciwilibyśmy się temu. Zresztą szlachta dała niejednokrotnie dowód, że szanuje i popiera słuszne żądania Czechów, bo w sejmie nikt z nas nie stoi na stanowisku wyłącznie narodowem. Nam to zawdzięczają Czesi w znacznej części, że mają swój własny, całkiem odrębny uniwersytet.

Być może, że niektóre przedłożenia ugodowe upadną — (nie tracę jednak nadziei, że one przejdą) — wówczas już uchwalone ustawy będą dalej obowiązywały, a zmieni się tylko trochę konstellacya polityczna. Jeżeli Młodoczesi wyprą całkiem Staroczechów, wówczas rozwiąże się klub czeski — szlachta czeska zaś będzie miała całkiem wolne ręce. Z Młodoczechami w żaden kompromis pod żadnym warunkiem nie wejdziemy, a ze stronnictwem liberalnem także nie mamy potrzeby wiązać się — najlepiej zostawić sobie wszelką swobodę działania.

Mylą się ci, którzy sądzą, że upadek ugody oznacza zarazem upadek gabinetu hr. Taaffego. Nie widzę najmniejszej potrzeby, aby hr. Taaffe miał ustępować; w takim razie to tylko pewne, że zmieniłby swe stanowisko wobec posłów czeskich. Być może, że przedsięwziąłby pewną rekonstrukcyę swego gabinetu. Przecież w pierwszych latach należeli do gabinetu hr. Taaffego także wybitni członkowie lewicy — a prawdę mówiąc, gabinet ten nigdy nie był ściśle parlamentarnym. Lewica sama temu winna, że hr. Taaffe musiał wyłącznie się oprzeć na żywiołach prawicy. Nie można przypuścić, aby w razie rozbicia się ugody, ministeryum lewicy n. p. z Plenerem lub Scharschmidem na czele stanęło u steru. Przecież nie ulega wątpliwości, że niemieccy liberałowie w przyszłorocznych wyborach do Rady państwa utracą wiele mandatów na rzecz antisemitów i demokratów.— Zresztą jest to wyłączne prawo Najj. Pana powołać do rządu tego, do kogo ma zaufanie.

Zapyta niejeden, co się stanie w Czechach gdy ugoda upadnie?

Cóż może się stać? Młodoczesi będą kilka lat górą, naród czeski, który dziś myśli, że wszystkie żądania jego spełnią się w mgnieniu oka, dozna całego szeregu rozczarowań. W końcu muszą przyjść chwile spokojnej refleksyi i naród pozna, jak źle zrobił, że bez żadnego powodu porzucił drogę spokojnego rozwoju.

KRONIKA.

Kraków 20 września.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przybył dzisiaj rano z Wiednia do Krakowa. Na dworcu oczekiwali i powitali p. Namiestnika: p. delegat Kuczkowski, prezydent miasta Dr Szlachtowski, radca policyi Dr Kaiser i starszy radca skarbowy p. Krumłowski. Z dworca kolei udał się p. Namiestnik do hotelu Saskiego, gdzie zamieszkał. P. Namiestnik przepędzi cały dzisiejszy dzień w Krakowie. O ile wiemy, nie zapowiedziane są żadne urzędowe audyencye. P. Namiestnik udał się do pałacu biskupiego do Jego Eminencyi X. Kardynała Księcia-Biskupa Krakowskiego i tam dłużej zabawił. Około godziny 3 wyjechał p. Namiestnik z ks. Eustachym Sanguszką na Wolę, a o godzinie 5 będzie zwiedzał Zakład Helclów. Dziś wieczorem odjeżdża p. Namiestnik do Lwowa.

— **Zapiski osobiste.** JE prezydent wyższego Sądu krajowego p. Zborowski wyjechał dziś w Sanockie. — J. M rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Dr Korczyński powrócił przed kilku dniami na stały pobyt do Krakowa i objął urzędowanie. — Poseł Chrzanowski przybył ze wsi do Krakowa i dziś wieczorem wyjeżdża do Lwowa na posiedzenie komisyi krajowej dla spraw przemysłowych. — Poseł Arnold Rapoport otrzymał szlachectwo z przydomkiem „Porada."

— **Mianowania.** Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała zarządcę magazynu cłowego Ludwika Ogonowskiego, starszym kontrolorem cłowym; oficyała cłowego Rafała Kindefurskiego, kierownikiem ubocznego urzędu cłowego; oficyałów cłowych: Michała Siessa i Wiktora Lewickiego, tudzież asystenta cłowego Juliana Kozakiewicza, kontrolorami cłowymi; kontrolującego asystenta cłowego Adama Strusińskiego i asystentów cłowych: Edwarda Hamulińskiego, Kajetana Hickiewicza, Wacława Zachariasiewicza i Bronisława Zbijewskiego, oficyałami cłowymi; prowizorycznego asystenta cłowego Wincentego Pnickiego, kontrolującym asystentem cłowym; wreszcie prowizorycznych asystentów cłowych: Stanisława Beneszka i Stanisława Łukaszewicza, tudzież praktykantów cłowych Jana Lechickiego, Józefa Koberweina i Karola Jakubskiego, asystentami cłowymi. Dalej zamianowała w etacie zarządów salinarnych w Galicyi i Bukowinie: miernikiem górniczym w IX klasie rangi górmistrza Józefa Fryta; górmistrzami w X klasie rangi: oficyała rachunkowego Juliana Dietze i asystenta salinarnego Franciszka Włodarczyka młodszego; górmistrzem i hutmistrzem w X klasie rangi asystenta salinarnego Zbigniewa Zawadzkiego; asystentami salinarnymi w XI klasie rangi, elewów górniczych: Wincentego Gruszeckiego i Stanisława Kuczkiewicza.

Rada szkolna krajowa zamianowała X. Eugeniusza Gromnickiego, wikaryusza obrządku gr. kat. w Tejsarowie, stałym nauczycielem religii obrządku gr. kat. w szkole etatowej 4 klasowej męskiej w Stryju.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Żernica wyżna, w powiecie liskim, na restauracyę cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Zabawa kwiatowa** na dochód Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców odbędzie się jutro w Parku krakowskim. Program zapowiada koncert orkiestry w jakowej, dalej szereg wygranych z bardzo pięknych kwiatów, z których hodowli słynie ten dobroczynny Zakład, dający opiekę i wykształcenie tylu opuszczonym nieszczęśliwym sierotom. Zakupionych 5 biletów daje prawo do premii, składającej się z wazoniku kwiatowego lub bukietu. Po zakończonej zabawie rozdanych będzie 100 wazonów kwiatowych między dzieci, będące w towarzystwie starszych osób, by w ten sposób dzieci te zachęcić do hodowli kwiatów. Nie można wątpić, że cel i rodzaj tak zajmującej zabawy zwabią znaczne zastępy osób do Parku. Początek o godzinie 3 po południu.

— **Z dyrekcyi teatru krakowskiego** otrzymujemy następujące oświadczenie: „Wobec ustawicznie krążących po mieście pogłosek, jakoby w tych dniach miała nastąpić zmiana dyrekcyi naszego teatru — z całą stanowczością zapewnić możemy, że tak się nie stanie, ponieważ wszelkie w tym względzie pertraktacye nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Zatem teatr nasz pozostaje i nadal pod wyłączną i dotychczasową dyrekcyą"

— **Ślub.** W dniu 8 b. m. pobłogosławionym został związek małżeński w katedrze wielickiej pomiędzy panną Apolonią Heniszówną a panem Maryanem Nałęcz Mroczkowskim, geometrą w Przemyślanach.

— **W sprawie porucznika Zakrzewskiego** nadeszła już decyzya ministerstwa wojny. Na podstawie tejże p. Zakrzewski opuści zakład dla obłąkanych w Kulparkowie. Władza wojskowa zamieści go na razie prawdopodobnie w zakładzie prywatnym psychiatry Dra Dobińskiego.

— **Indeksy akademickie.** Ministerstwo oświaty nie zgodziło się na razie, ze względu na zagranicznych studentów, na wniosek senatu uniwersytetu wiedeńskiego, iżby dla możliwości stwierdzenia osoby zawierał każdy indeks akademicki fotografię swego właściciela.

— **Najwyższy trybunał,** znosząc pewne orzeczenie lwowskiego wyższego sądu krajowego, postawił zasadę, że nieprawnie wydany przez Wydział krajowy nakaz co do utrzymania dróg może być zaskarżony przed sędzią cywilnym.

— **W sprawie wakacyj** przygotowuje minister Gautsch rozporządzenie, które, jak donoszą z Wiednia do dzienników lwowskich unormuje i ujednostajni wakacye tak w szkołach średnich, jak i w uniwersytetach.

— **Z Towarzystwa „Solidarność".** Posiedzenie Zarządu tego Stowarzyszenia zostało zapowiedziane na środę d 24 b. m. Porządek dzienny obejmuje: ugodę rabatową z kupcami i przemysłowcami, oraz wniosek o utworzenie spółki kupieckiej, mającej zaopatrywać sklepiki ludowe w potrzebny towar.

— **Z Zaleszczyk** donoszą, iż temi dniami zdarzył się nieszczęśliwy wypadek w rodzinie państwa Brunickich. Czternastoletni syn p. Brunickiego, jadąc konno z Zaleszczyk w odwiedziny do znajomych w Kadłubiskach, spadł z konia tak nieszczęśliwie, iż stracił przytomność i mowę. Mówiono pierwotnie także o złamaniu obu nóg i ręki, co jednak okazało się nieprawdą. Chorego pomieszczono w Kadłubiskach i wezwano z Czerniowiec lekarzy Drów Wolana i Załozieckiego, którzy skonstatowali wstrząśnienie mózgu i nie czynią nadziei uratowania chłopca.

— **Manewry pod Równem,** jak piszą z Wołynia, użyte zostały za pretekst do powiększenia liczby wojsk na granicy. Proceder tego powiększenia odbędzie się w ten sposób, iż część wojsk Kijowa, Żytomierza itd, ściągniętych do Równego na manewry, zostanie w Równem na stałe, a na ich miejsce przybędą wojska z głębi Rosyi. I tak n. p. pułk Putiwelski, który stał w Żytomierzu, zostanie już teraz w Równem, a natomiast do Żytomierza ma przyjść pułk, stojący teraz w Kursku.

— **Do mennicy** w Petersburgu przywieziono temi dniami 311 pudów złota z Syberyi.

— **Stan zdrowia w. księcia Konstantego Mikołajewicza,** jak donoszą do *Köln. Ztg*, ma być zupełnie bez nadziei. Wielki książę popadł obecnie w stan zupełnej apatyi duchowej, tak że niema najmniejszych widoków wyleczenia go z niej. Położenie jest tem gorsze, ile że ogólny stan fizyczny w. księcia nie pozostawia nic do życzenia. Przeciwnie, im bardziej umysł się zaćmił skutkiem kilku powrotnych ataków apoplektycznych, tem bardziej rozwinęło się ciało. Wielki książę znajduje się już od roku w wspaniałej swej willi letniej pod Petersburgiem, a świetny jego pałac marmurowy w Petersburgu stoi pustką. Codziennie robi on w towarzystwie swego lekarza i kamerdynera spacery w pojeździe po parku willi. Car odwiedził niedawno w. księcia, lecz stryj go nie poznał.

— **Rosyjski kapitan Chabałow,** którego nazwisko stało się głośnem wskutek znanych toastów w Jonzac o braterstwie broni rosyjsko francuskiej, jest uczniem Dragomirowa, byłego dyrektora akademii jeneralnego sztabu. Chabałow rozpoczął swą służbę w oddziale saperów w roku 1878 w Turkiestanie i nie brał dotąd udziału w żadnych wypadkach wojennych. Wcześnie dostał się do wojskowej akademii w Petersburgu, którą ukończył z odznaczeniem, a uzyskawszy medal złoty, przyjęty został do jeneralnego sztabu pierwszej dywizyi gwardyi piechoty. W kołach wojskowych petersburskich rokowano świetną karyerę młodemu oficerowi, dla którego wzorem jest Skobelew. Fizyognomia Chabałowa jest odrażająca Długa, żółta twarz bez zarostu, a do tego krzywy nos — oto jego portret.

— **Królowa rumuńska** o mało co nie postradała życia przy sposobności zwiedzania ruin w Cownay Castle. Szła ona brzegiem muru pewnej ruiny, nie dostrzegając tuż przed sobą czeluści na 40 stóp głębokiej i powojem zarosłej. Szczęściem pochwycił ją w ostatniej chwili przewodnik i ocalił od niechybnej śmierci.

— **Książę Bismarck** zapowiada w *Augsburger Abend Zeitung*, że w wyborze swych interwiewów będzie odtąd zachowywał większą aniżeli dotąd ostrożność. Wszyscy prawie publicyści, jakich dotąd przyjmował, tak byli przestraszeni i zalęknieni, że nie byli zdolni ze spokojem wysłuchać wiernie tego, co opowiadał i tem należy sobie tłómaczyć fakt, że rozmowy jego i krytyka osób i pism niektórych w zupełnie odmiennej formie dostały się do publicznej wiadomości aniżeli zostały wypowiedziane. Książę Bismarck nie wyrzeka się wprawdzie dalszego przyjmowania u siebie publicystów, przyjmować jednak będzie tylko takich, o których będzie przekonanym, że wiernie treść jego rozmowy ogłoszą.

— **Jules Joffrin,** socyalistyczny deputowany Paryża, umarł onegdaj w 44 roku życia. Z zawodu mechanik, rychło przyłączył się do stronnictwa socyalistycznego, był członkiem paryskiej komuny, po pokonaniu jej udał się do Anglii. Po ogłoszeniu amnestyi w r. 1880 powrócił do Paryża i wnet stał się jednym z przywódzców stronnictwa robotniczego. Wybrany został członkiem paryskiej rady gminnej, był nawet przez pewien czas jej wicemarszałkiem, a w wyborach wrześniowych zeszłorocznych wystąpił jako kontrkandydat Boulangera w Belleville. Mimo, że nie otrzymał większości głosów, zatwierdzony został jako poseł, ponieważ unieważniono głosy, jakie padły na Boulangera, jako skazanego wyrokiem najwyższego sądu państwa. Poczytują Joffrinowi za zasługę, że udało mu się t. zw. posybilistów, a więc znaczną część stronnictwa robotniczego, powstrzymać od udziału w ruchu boulanżystycznym, a nawet zniewolić ich do energicznego zwalczania tego ruchu.

— **Wyprawa na Montblanc.** Dyrektor paryskiego obserwatoryum, 67 letni Jonsen, który w 32 osób przedsięwziął sankami wyprawę naukową na szczyt Montblancu dla założenia tamże stacyi i nawiedzony został straszliwym cyklonem, wskutek czego przez trzy dni przesiedział w jaskini bez nadziei ocalenia, złoży w tych dniach akademii umiejętności sprawozdanie z swej wyprawy.

— **Pożar teatru.** W Lourches, w departamencie Nord, spłonął onegdaj teatr dla dzieci podczas przedstawienia. Powstała szalona panika pomiędzy zgromadzonemi w sali dziećmi i rodzicami. Ośmioro dzieci spłonęło, 27 jest ciężko poparzonych.

— **Joanna Samary,** słynna artystka Komedyi Francuskiej, umarła.

— **Skandal w Ostendzie.** Wczoraj w kursalonie w Ostendzie, Canivet, dyrektor dziennika *Paris*, uderzył rękawiczką w policzek Rocheforta, krzycząc na całe gardło: „Podły tchórzu!" z powodu, że Rochefort nie przyjął jego wyzwania. Rocheforta wstrzymali goście, gdy porwał za krzesło, aby ugodzić niem Caniveta. Przyczyną zajścia było oskarżenie Caniveta przez Rocheforta o kradzież.

— **W Nowym Jorku** uderzył wczoraj piorun w centralny dom telefonów, wskutek czego wszczął się w mgnieniu oka gwałtowny pożar. Piętnaście dziewcząt, usługujących przy telefonach, spuszczono z 4 piętra na linach. 2000 mtr. drutu spłonęło.

— **Podczas bankietu rewiwalistów** w Dakes (Texas) stu murzynów otruło się arszenikiem w wieprzowinie. Część już zmarła, część choruje.

— **Nekrologia.** Dominik Hofman, kontrolor kolei Karola Ludwika, zmarł w Berlinie dnia 13 b. m. w powrocie z Norderney, dokąd udał się w celu poratowania nadwątlonego zdrowia.

— Tomasz Pawik, urzędnik Magistratu krakowskiego, zmarł tu dnia 20 b. m., przeżywszy lat 40.

— W Nadwórnej zakończył nagle życie na udar mózgowy notaryusz Włodzimierz Krynicki. Dzień przedtem zupełnie zdrów powrócił ze Stanisławowa, gdzie zasiadał na ławie sędziów przysięgłych.

Radłów 18 września. W Biskupicach radłowskich stanęła właśnie nowo wymurowana szkoła, którą X. proboszcz La Croix 18 go września b. r. wobec dzieci szkolnych i licznie zebranych rodziców tychże, przybywszy z Radłowa w towarzystwie p. dyrektora dóbr, poświęcił. X. proboszcz cały rok zeszły latem i zimą osobiście w każdym tygodniu w szkole tymczasowej uczył katechizmu, znał więc dobrze dzieci i dlatego też mowa jego, wypowiedziana przy poświęceniu szkoły, tem głębsze wywarła wrażenie. W niej wykazał, że szkoła, w duchu katolickim prowadzona, jest po kościele miejscem najbardziej czcigodnem, lecz domowe wychowanie winno zadanie szkoły wspierać, aby z niej wyszli wierni Kościołowi chrześcianie, wdzięczne dla rodziców dzieci i dobrzy obywatele kraju. Na pamiątkę darował X. proboszcz szkole obraz Pana Jezusa Ukrzyżowanego.

Rzeszów 19 września. *(A)* Dziś o godzinie 11 rano przybył pierwszy pociąg nową koleją z Jasła, przywożąc radcę rządu p. Suchanka i kilku urzędników kolei państwowej oraz i przedsiębiorców budowy pp. Prokopowicza i Kissa wraz z personalem technicznym budowy. Na dworcu Rzeszów-Staroniwa odbyło się przyjęcie. Przedsiębiorcy dali śniadanie, na którem obecni byli: komisarz Leszczyński, inżynier Somper, sekretarz Pelz, radny Arway i inni; zaś o godzinie 1½ w południe pociąg wyruszył napowrót do Jasła. Otwarcie oficyalne nastąpi 4 lub 5 października b. r.

— **Otrzymane pisma:** Odezwa. Dziesiątek lat upłynął już od chwili, kiedy Stowarzyszenie „Przytulisko polskie w Wiedniu" powołane zostało do życia; przez ten czas instytucya ta rozwijała się, wzmagała i dokładała wszelkich starań, ażeby fundusze swe pomnożyć, a tem samem przynieść skuteczną pomoc większej liczbie rodaków, którzy bez chleba i przytułku błąkają się po obcej ziemi; mimo tych zabiegów jednak i poparcia, jakiego Stowarzyszenie niejednokrotnie od ogółu doznawało, liczba żądających wsparcia była tak wielką, iż nie było ono w stanie podołać stawianym wymogom i spełnić swe zadanie tak, jak tego pragnęło.

Zastój w przedsiębiorstwach i przesilenia robocze pozbawiły wielu rodaków pracy i zarobku; klęska, która dotknęła w minionym roku Galicyę, dała się odczuć i naszej instytucyi, gdyż zmusiła wielu ziomków do opuszczenia ojczystej ziemi i szukania środków do życia na obczyźnie. Te przyczyny spowodowały, iż Przytulisko polskie, chcąc uśmierzyć nędzę i przynieść nieszczęśliwym ratunek, wyczerpało prawie fundusze z wielkim trudem i mozołem zebrane, tak iż chcąc dalej spełniać obowiązek miłosierdzia, musiało przedewszystkiem uzupełnić uszczuplone zasoby i w tym celu postanowiło urządzić loteryę artystyczną.

Dzięki wspaniałomyślności artystów naszych, loterya została bogato uposażona i każda wygrana, chociażby najmniejsza, będzie dla wygrywającego cennym upominkiem. Gdy jednak loterya ta jest zarazem dziełem dobroczynnem, albowiem — jak nadmieniono — dochód z niej przeznaczony jest dla tułaczy polskich na obczyźnie, nie wątpimy na chwilę, iż zacni ziomkowie poprą nasze usiłowania, protegując niniejszą loteryę i nabywając losy, a tym sposobem składając grosz ofiarny dla ulżenia niedoli współbraci.

W imieniu Przytuliska polskiego w Wiedniu:

Przewodniczący:	Sekretarz:
August hr. Łoś,	*Tadeusz Rybkowski,*
poseł do Rady państwa.	artysta-malarz.

Doniesienia policyjne. Michał Czerwiński złożył w policyi klucz znaleziony w d. 16 b. m. na plantacyach ulicy Dietlowskiej.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 21 b. m.: *Teodora*, dramat w 5 aktach Wiktoryna Sardou z panią Hoffmann w roli tytułowej.

We wtorek 23 b. m.: *Rewizor z Petersburga*, komedya w 5 aktach N. Gogola z p. Sobiesławem w roli tytułowej.

We środę 24 b. m.: *Ogniem i mieczem*, obraz historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

We czwartek 25 b. m.: Po raz czwarty: *Teściowa* (Belle-maman), komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou z panią Hoffmann w roli tytułowej.

— Dnia 19 września pogoda; termometr od 5·2 doszedł do 18·5 C. Barometr z małym spadkiem; o godzinie 7ej rano dnia 20 września stan jego był 751 9 mm., termometru 6 4 C. Wiatr wschodni.

W niedzielę dnia 21 września: św. Mateusza ap.; w poniedziałek 22 b. m.: św. Maurycego bisk. i Tomasza.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Na Wystawę Zjed. Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Siemiradzkiego „Świętojański robaczek", Boucharda „Niemi Seraju", Augustynowicza „Rekonwalescentka", Batowskiego „Od panicza do panienki", Grabińskiego „Z nad Seretu", Kossaka „Kubaniec", Makarewicza „Z nad Dniestru", Rossowskiego „Jesienią", Stasiaka „Portret mężczyzny", Wielogłowskiego „Portret konia."

Do sal wystawy Tow. przyjaciół sztuk pięknych ściągnął wieczór wczorajszy przy oświetleniu elektrycznem w Sukiennicach jeszcze liczniejszą publiczność aniżeli we środę. Wśród obecnych dużo osób wyrażało żal, że się wczoraj nie dawała słyszeć muzyka, która w czasie wystawy krajowej wieczorem w Sukiennicach tyle nadawała uroku. Dowiadujemy się, że zarząd wystawy nie ze względów źle zrozumianej oszczędności orkiestrę ostatniemi czasy usunął, ale dlatego, że się odzywały głosy, potępiające wprowadzenie muzyki na wystawę, jako uwłaczające godności przybytku, poświęconego sztuce plastycznej. Widocznie nie trafiły one do przekonania szerszej publiczności, skoro się ta stanowczo za przywróceniem muzyki oświadczyła. Dlatego też ma jutro w niedzielę przygrywać na wystawie orkiestra 13 pułku. — Za parę dni wystawiony będzie wielki obraz Włodzimierza Łuskiny, któremu autor nadał sensacyjny tytuł: „Fin de siècle," a który właściwiej mógłby być nazwany: „La question sociale."

Dział ekonomiczny.

Kurs rubla papierowego.

W ciągu ubiegłych 10 dni rubel papierowy, pomimo rozmaitych fluktuacyj, zarobił około 11 marek na giełdzie berlińskiej, a bywały dnie, gdzie skoki kursowe za 100 R. dochodziły do 3 marek;

Przypuszczać tedy można, że niedługo przekroczy kurs 265 marek. Zwyżka ta, bardzo pomyślna dla waluty rosyjskiej, oddziałać musi odmiennie na stosunki ekonomiczne kraju, jak to już nieraz zaznaczaliśmy. Rozpatrzmy się w niej bliżej i zmierzmy drogę, jaką w tym swoim zwyżkowym pochodzie rubel od 2½ roku zrobił. Licząc markę po 30 kopijek złotych, oznacza kurs 264½ marek około 79·50 kop. złotem, przyjąć więc możemy, iż rubel papierowy = 79½ rubla złotem. W marcu 1888 r. notowano chwilowo rubla po 162 marek = = 48·60 rub. zł. Tak więc w przeciągu półtrzecia roku zarobił rubel na międzynarodowym targu 102 marek na 100 rublach, czyli wartość jego podniosła się z 48·6 do 79.5 kop. złotem, a więc blisko o 65 procent podniósł się w kursie.

W ostatnim naszym artykule, z powodu podwyższenia rosyjskiej taryfy celnej o 20 kop. złot. na rublu zł., jakim się cło wchodowe u nas opłaca, twierdziliśmy, że ten środek opiekuńczy może być rychło sparaliżowany przez podwyższenie kursu rubla, które przewidywaliśmy. I to przewidywanie już się w pewnej mierze sprawdzać zaczyna. Kiedy postanowienie owo o podwyżce ceł układanem było, rubel notowany był mniej więcej 245 marek, co równa się 73.50 kop. złot. Dziś jest wart 79·50 kop. zł., zatem o 6 kopijek więcej w opłacie cła wchodowego i o tyleż więcej, jako siła kupna na targu towarów zagranicznych, zatem owo podwyższenie cła już dziś jest do połowy przeszło w swem działaniu sparaliżowane.

Czy rubel ma widoki dalszego podwyższenia swego kursu? Według nas, do pewnej granicy, której niepodobna nam oznaczyć, widoki te rubel posiada. Przypuszczenie to opieramy na następujących powodach: Najprzód dzisiejsza tak szybka podwyżka dokonywała się sposobem najzupełniej naturalnym, bez żadnych sztucznych ze strony rosyjskiego ministeryum skarbu o podtrzymanie kursu zabiegów, jakie n. p. w latach 1858, 1859, 1860 i 1861 tak drogo Rosyę kosztowały (zmarnowano na ten cel przez owe lata przeszło 120 milionów rubli). Owszem z Berlina donoszono, iż ministeryum skarbu, przez wzgląd na warunki ekonomiczne kraju, oddziaływało przeciw tej podwyżce, sprzedając znaczne sumy banknotów za pośrednictwem rosyjskich arbitrażystów. Spekulacya odegrała wprawdzie swoją rolę, jak zawsze i we wszystkiem, — ale jest to naturalny bieg rzeczy. Gra też spekulacyi jest dwustronna: zwyżkowa i zniżkowa. Wygrywa ten, kto ma za sobą warunki, z naturalnego położenia rzeczy wypływające. Pierwszym z owych warunków jest poprawienie się znaczne kredytu Rosyi, na co się rozmaite składały przyczyny. Kredyt państwa, a zatem i kurs jego monety papierowej, zależy od politycznego, ekonomicznego i finansowego położenia tegoż państwa.

Co do pierwszego, Europa dziś przekonaną jest, że Rosya pragnie szczerze pokoju; że jakkolwiek może być z biegu niektórych spraw mocno niezadowoloną, do wojny nie dąży, licząc na czas i na swoją siłę, oraz swobodę, jaką jej daje polityka wolnej ręki. Przy tak niezdrowym stanie, jak dzisiejszy, Europy, niespodzianki nie mogą być wyłączone; powszechnie jednak sądzą, że dzisiejszy rozejm potrwa jeszcze czas jakiś, a burzy nie będzie, dopóki tylko Rosya dzisiejszej swej polityki trzymać się zechce, co zdaje się u niej silnie postanowionem. Ta polityka pozwoliła p. Wyszniegradzkiemu przeprowadzić bardzo dla państwa korzystne operacye finansowe (konwersye), zwiększyć i rozszerzyć kredyt rosyjski, wyłamać się z pod zdzierczej opieki berlińskiego rynku, coraz większy porządek zaprowadzać w budżecie, wykazywać, nie fikcyjne, ale rzeczywiste przewyżki, oprzeć się na korzystnych bilansach handlowych. Wskutek tego rubel dziś nietylko się zbliża, ale nawet przekracza niektóre kursa z lat n. p. 1864 i 1866. Tak n. p. w roku 1865 kurs mniej więcej stale trzymał się na 81 kop. za rubla, ale w roku 1866 do października nie przekroczył 80, w czerwcu nawet spadł na 68 (wojna prusko-austryacka) i dopiero w listopadzie podniósł się do 82 kop.

Z bliższych naturalnych przyczyn wyliczyć tu możemy niezadawalniające zbiory w Stanach Zjednoczonych. Wedle obliczeń Millera, zbiór zbóż ozimych w porównaniu z rokiem zeszłym jest tam przeszło o 70 milionów buszli mniejszy od zeszłorocznego, a o 25 milionów buszli od zbioru z r. 1888. Dalej przytoczyć można zwiększanie się wywozu z Rosyi, dobre wiadomości z Odessy, podwyższenie ceny pszenicy i żyta na rynku berlińskim, na którym w ubiegłym tygodniu tak żyto, jak pszenicę płacono wyżej o 1 do dwóch marek, chociaż ruch był ograniczony. Nie wiemy, czy jaki poważniejszy wpływ warto przywiązywać do wznawianych ciągle przez *Börsen Courrier* zapewnień, że p. Wyszniegradzki myśli na seryo o uregulowaniu rosyjskiej waluty. Jeszcze przed kilkunastu dniami ten, podejrzanej wiarogodności, dziennik giełdowy berliński z powodu wielkiego podskoczenia rubla (do 257, poczem nastąpiła reakcya) pisał, że: „Tak poważna i konsekwentna akcya może być tylko opartą na zdrowych zasadach ekonomicznych, nigdy zaś na dążeniach spekulacyjnych. Jedną z tego rodzaju zasad jest bez wątpienia projekt wprowadzenia złotej waluty w Rosyi.“ Podniesienie cła o 20% *Börs. Courr.* także tłómaczy tem, że w Rosyi już niema wątpliwości co do przeprowadzenia regulacyi waluty. Na poparcie swego twierdzenia *Börs. Courr.* przytacza, że teraz rosyjskie domy same wykupują ruble i że to tłómaczy obawę strat w razie owego uregulowania waluty i t. d.

Dzienniki rosyjskie i warszawskie twierdzą jednak, że *B. Cour.* jest w błędzie. Jeżeli p. Wyszniegradzki istotnie o uregulowaniu waluty myśli, do czego tak znaczne podnoszenie się kursu rubli może mu być bardzo na rękę, wątpią, by z regulacyą bardzo się spieszył. Obok warunków ekonomicznych kraju, któryby bardzo ucierpiał na zbyt pospiesznej i gwałtownej zmianie monetarnych stosunków, obok wielu koniecznych przygotowawczych środków, jak zaciągnięcie wielkiej pożyczki zagranicznej, dla posiadania dostatecznego zapasu złota, p. Wyszniegradzkij zapewneby chciał poznać, jak się rozwinie, jaki obrót weźmie i jak oddziała wielkie srebrne amerykańskie przedsięwzięcie, zaprowadzające w Stanach Zjednoczonych bimetalizm. Ta walka amerykańska z unimetalizmem, srebra ze złotem, oddziaływa także korzystnie na rubla, chociaż na ostatnią wielką zwyżkę może nie wpływa, cena bowiem srebra stoi w jednym punkcie, prawie niewzruszenie.

Więcej może wpłynęła pogłoska, że rząd niemiecki wkrótce cofnie zakaz przyjmowania w zastaw przez banki rządowe papierów rosyjskich, wydany przez ks. Bismarcka w czasie jego niefortunnie dla Niemców zakończonej wojny finansowej z Rosyą, w której spodziewał się kredyt rosyjski zabić. W razie cofnięcia owego zakazu, Niemcy prawdopodobnie rzuciliby się pospiesznie do kupowania papierów rosyjskich, dających im równie pewny, a większy procent, aniżeli ich rządowe papiery. Jeżeli ta pogłoska się sprawdzi i jeżeli ostatnia zwyżka nie była jej zeskontowaniem, w takim razie rubel jeszcze w górę pójść może — i to znacznie.

Reforma taryfy frachtowej ma być wkrótce zaprowadzoną na węgierskich kolejach państwowych.

Przedewszystkiem zmienione będą obecnie obowiązujące taryfy wraz z wszystkiemi wyjątkowemi zarządzeniami, których niezmierna mnogość nieskończenie utrudnia oryentowanie się w tym lesie najróżnorodniejszych postanowień. W miejsce zniesionych przepisów frachtowych zostanie zaprowadzona jedna, łatwa do zrozumienia i oryentowania się taryfa bez podziału, jak to obecnie obowiązuje, na tysiące klas działów i podziałów, które mieszczą w sobie najrozmaitsze przedmioty transportu, lecz z podzieleniem ich na kilkanaście głównych działów, jak drzewo, płyny, zboże i t. p. Następnie zwinięte zostaną wszelkie refakcye, a w zamian za to obowiązywać będą niższe opłaty frachtowe, wymierzone nie wedle odległości, lecz wedle stref, tak iż w pierwszych strefach opłata od tonny i kilometra będzie wyższą, zaś w następnych, w miarę oddalenia, będzie coraz to niższą.

Wstępem do tej reformy frachtowych taryf na węgierskich kolejach państwowych jest świeżo ogłoszone zarządzenie węgierskiego ministra handlu o przewozie spirytusu. Wedle tego zarządzenia przewozić będą odtąd węgierskie koleje państwowe spirytus wyrobu tamecznych gorzelń i rafineryj w pełnych ładunkach wagonowych za opłatą 0.11 centa od cetnara metrycznego i kilometra na odległość 1—200 kilometrów, po 0·09 centa na odległość od 201—400 kilometrów, po 0·06 centa na odległość powyżej 400 kilometrów, prócz jednorazowej za całą przebytą przestrzeń opłaty manipulacyjnej po 3 ct. od 100 kilogramów.

Do koncesyj kolejowych wprowadziło ministerstwo handlu nowy warunek, którego oddawna domagał się świat finansowy. Jest to warunek, iż tak członkowie Rady zawiadowczej, jak dyrektorowie muszą być obywatelami austryackimi i muszą stale mieszkać w Austryi. Dziennikarskie organa wiedeńskiej giełdy cieszą się tym warunkiem, zdają się jednak zapominać, że prawie żadnego wielkiego przedsiębiorstwa w Austryi nie założono wyłącznie kapitałami austryackiemi, lecz uciekano się o pomoc do zagranicznych.

Warunek wzmiankowany postawiono po raz pierwszy w koncesyi, udzielonej na budowę pewnej kolei lokalnej w Styryi.

O reformie podatkowej, zamierzonej w Prusiech, donoszą, że chodzi o osiągnięcie wyższego przychodu z podatku dochodowego przez słuszniejsze oszacowanie, dalej o silniejsze pociągnięcie dochodu z kapitału w porównaniu z samym dochodem zarobkowym, przez rozszerzenie podatku spadkowego, który się poczyna obecnie dopiero przy dalszych stopniach pokrewieństwa, w przyszłości zaś ma być rozciągnięty nawet na małżonków, dzieci i rodziców. Co się podatku dochodowego tyczy, to ulżenie ciężarów stanowi średniemu przez obniżenie stopy procentowej podatku, które miałoby się poczynać już przy wyższych stopniach podatkowych, nie było dotychczas przyjęte. Obniżenie stopy podatkowej poczynać się zapewne będzie już przy dochodzie 8—9000 marek, przyczem stopa podatkowa w niższych klasach podatkowych coraz to będzie mniejsza. Ważnym czynnikiem w ulżeniu ciężarów ma być uwzględnianie stosunków osobistych płacącego podatek, licznej rodziny i t. p., a to według pewnych w ustawie podanych prawideł. Podatek spadkowy przy bliskiem pokrewieństwie ma wynosić jeden procent od kwoty spadkowej, przyczem małe dziedzictwa są całkiem wolne od podatku. Wskutek reformy podatku zarobkowego, który co do ogólnej kwoty, jaką przynosi, pozostanie niezmienny, dozna ulgi wielka liczba obywateli z wyjątkiem wszystkich mających mniej niż 900 marek dochodu, albowiem nie płacą żadnego podatku klasowego i dochodowego; wielka liczba tych obywateli państwa dozna natomiast ulgi przez przekształcenie podatku komunalnego. W tym względzie postanowiono obecnie przekazanie połowy podatku gruntowego i domowego i tymczasowe zatrzymanie drugiej połowy jako podatku państwowego, w tym celu, by dopomódz zaspokojeniu potrzeb gminnych odpowiednio do stosunków biedniejszych części kraju.

Drożyzna w Niemczech, wywołana praktykowaną od lat kilku polityką cłową, która zamknęła niemal granice cesarstwa dla przywozu bydła i zboża z Austro-Węgier i Rosyi, wywołuje już od dłuższego czasu bardzo energiczne protesty i objawy niezadowolenia wśród ogółu konsumentów. Wiadomo, iż przed wyborami do parlamentu zarówno wolnomyślni, jak socyaliści, zamieścili w programach swoich postulat zniesienia, a przynajmniej znacznego obniżenia ceł od artykułów żywności. Wykazywano już wówczas w licznych artykułach i mowach kandydackich, iż przesadnie wysokie cła wywołały ogromną drożyznę i obciążyły bardzo dotkliwie budżet domowy klas robotniczych. Rząd pruski ujrzał się spowodowanym poczynić przynajmniej pewne ułatwienia dowozowi nierogacizny, sprowadzanej — jak wiadomo — w wielkich ilościach z Austro-Węgier do Prus. Że ulgi te drobne nie zadowolniły ludności, świadczą liczne uchwały korporacyj i Rad gminnych, domagające się otwarcia granicy dla dowozu mięsa. Przed kilku dniami zajmowała się sprawą drożyzny mięsa Rada miejska w Monachium i powzięła bardzo stanowczą pod tym względem rezolucyę. Obaczymy w najbliższym czasie, o ile rządy państw niemieckich uwzględnią powyższe skargi o ile mianowicie skłonnemi się okażą do koncesyj przy odnowieniu traktatu handlowego z Austryą.

Wiedeń 19 września.

(*G.*) Dzisiejsza giełda nie mogła jeszcze ochłonąć z obawy, ażeby sytuacya na targach zagranicznych się nie pogorszyła wskutek zapowiedzianego i do pewnego stopnia przewidywanego podniesienia stopy eskontu przez Bank angielski. Chociaż wiadomość o tem zarządzeniu największej światowej instytucyi bankowej wczoraj się nie sprawdziła, to jednak nie ulega wątpliwości, iż złoto w znacznych ilościach odpływa z Anglii, że zapas kruszcowy banku się uszczuplił, że więc nie jest wykluczoną ewentualność rychłego podniesienia stopy eskontu.

Następstwem powyższych obaw były liczne realizacye, jakich tutaj dokonano w różnych papierach, a wskutek tego powszechny niemal spadek kursów. Dopiero przy końcu giełdy ustąpiła depresya pod wpływem pomyślniejszych wiadomości z zagranicy, gdzie okazała się stała, poniekąd zwyżkowa tendencya.

Najwięcej zyskały Uniony i węgierskie Waffeny, te ostatnie pod wpływem rozpoczętych w Berlinie rokowań o odstąpienie fabryki broni firmie Loewe. Z akcyj kolejowych podniosły się Staatsbahny, Lombardy i niektóre czeskie na wiadomość, iż rząd pruski znieść zamierza certyfikaty pochodzenia dla zboża dowozowego z zagranicy.

Renty nie uległy żadnej zmianie. Dewizy i waluty okazywały tendencyę stałą.

Ostatecznie notowano: renta pap. 88.75, srebrna 88 50, złota 106 50, austr. papierowa 101.01, Anglobanki 166.40, Kredyty 307.—, Bankverein 120.10, Unionbanki 247 25, Länderbanki 233.—, Alpiny 99 30, Ludwiki 203 75, — Marki niem. 54.90.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia nie otrzymaliśmy telegramu jakoby dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłosiła nominacyę ks. Sanguszki marszałkiem krajowym. Wiadomość przeto *Kuryera Polskiego*, że ogłoszenie tej nominacyi już nastąpiło, jest niewątpliwie mylną.

Po ukończeniu manewrów w gubernii wołyńskiej wystosował Car następujący reskrypt do Hurki:

Józefie Włodzimierzowiczu! Będąc obecnym na wielkich manewrach na Wołyniu, w których przyjmowały udział powierzone wam wojska okręgu wojennego warszawskiego, ze szczególnem zadowoleniem przekonałem się, że wojska te znajdują się w tymże świetnym stanie, w jakim przywykłem je widzieć przez cały czas waszego dowództwa.

Wobec znanej mi nieustannej gorliwości waszej w przedmiocie gotowości bojowej i dobrego wewnętrznego porządku w wojskach, oraz podtrzymania w nich męztwa i dzielnej wytrwałości, przyjemnie mi wyrazić wam moją szczerą wdzięczność za wieloletnie trudy, skierowane ku zastosowaniu na pożytek armii sławnego bojowego doświadczenia, zdobytego przez was na polu walki.

Pozostaję dla was nazawsze niezmiennie życzliwym i szczerze wdzięcznym. *Aleksander.*

W Równem d. 2 września 1890 r.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 września. Austryackie koleje państwowe miały w bieżącym roku od 1 stycznia do 31 sierpnia o 2,629,048 złr. więcej dochodu, aniżeli w odpowiednim peryodzie zeszłego roku.— Z kwoty tej przypada na przewóz pasażerów i bagażu 412.905 złr. Dochody sierpniowe w bieżącym roku przewyższają zeszłoroczne o 44.634 złr.

Frekwencya pasażerów na wszystkich liniach taryfy strefowej wzrosła w sierpniu o 54 proc., w porównaniu z ruchem sierpniowym w ubiegłym roku.

Berlin 20 września. Wydany wczoraj rozkaz do marynarki ogłasza rozporządzenie gabinetowe z dnia 2 września, na mocy którego Arcyksiążę Karol Stefan przydzielony zostaje jako kapitan *à la suite* do marynarki niemieckiej.

Metz 20go września. Przeciw technikowi Ludwikowi Stoeckel, zatrudnionemu przy robotach fortyfikacyjnych, wdrożono śledztwo z powodu zdrady kraju.

Bern 20 września. Na wczorajsze posiedzenie rady związkowej przybył komisarz federacyjny Künzli i zdawał sprawę z sytuacyi w Tessynie, która, zdaniem jego, w ogólnych swych zarysach nie zmieniła się. Künzli zatrzyma wyłączną władzę rządową prawdopodobnie co najmniej do głosowania powszechnego nad rewizyą konstytucyi kantonalnej, którą naznaczono na d. 5 października.

Bern 20 września. Pomimo, że władza rządowa w Tessynie oddaną została komisarzowi federacyjnemu, spełnia Casselas, członek suspendowanego zachowawczego rządu, akty rządowe i sprzeciwia się tym sposobem władzy związku.

Rzym 20 września. Król, królowa i książę Neapolu przybyli do Florencyi, gdzie z zapałem powitani zostali przez ludność i uczestniczyli w uroczystości odsłonięcia pomnika Wiktora Emanuela.

Riforma donosi, iż w poniedziałek przybędą Baring i Greenfell z Londynu, aby wspólnie z ambasadorem angielskim rokować z rządem włoskim w sprawie odgraniczenia angielskich i włoskich posiadłości w Afryce.

Dziennik urzędowy ogłasza dymisyę ministra finansów Seismita Dody i powierzenie intermistycznie Giolittiemu kierownictwa finansami, tudzież rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, aby przybywające z Masawy statki z powodu panującej tam cholery odbywały kwarantannę w Asinarze.

Lizbona 20 września. Prezydent Izby, Martens Ferrâo, otrzymał od króla polecenie utworzenia gabinetu.

Lizbona 20 września. Dzienniki donoszą, iż konwencya angielsko portugalska nie będzie narazie ratyfikowaną z powodu obecnych zajść. Od 36 godzin spokój nie został naruszony.

Paryż 20 września. Tutejsze poselstwo portugalskie zaprzecza stanowczo pogłosce o rokoszu wojskowym w Portugalii.

Paryż 20 września. Wczoraj przybył tutaj Giers, rosyjski minister spraw zagranicznych.

Londyn 20 września. Depesza Lloyda donosi z Hiogo (w Japonii): Statek pocztowy „Musaszi Maru“, objętości 2639 ton, rozbił się. Cała załoga, wyjąwszy jednego Japończyka, utonęła.

Ateny 20 września. Powszechne wybory naznaczono na 26 października. Rozdwojenie opozycyi trwa bez zmiany.

Król grecki i ks. Mikołaj opuszczą Kopenhagę dnia 4 października i udadzą się do Berlina, zkąd do Aten powrócą przed samemi wyborami przez Paryż i Wiedeń.

Kair 20 września. Od 8 września nie było nowych wypadków cholery.

Yokohama 20 września. Biuro Reutera donosi, iż turecki statek pancerny „Ertogroul“ zatonął. Z 500 ludzi załogi ocalało 6 oficerów i 57 żołnierzy. Między ofiarami katastrofy znajdują się kapitan Ali bej i wiceadmirał Osman-basza, który — wysłany przez sułtana do mikada celem doręczenia temuż orderu — miał posłuchanie u mikada dnia 13 czerwca b. r.

Nowy-Jork 20 września. Konsul austryacki zainicyował składki na rzecz powodzian austryackich.

Sydney 20go września. Wskutek bezrobocia woźniców, powieźli wczoraj liczni rolnicy i handlarze swe transporty wełny sami pod eskortą policyi z dworca kolejowego do przystani. Tłum znieważał właścicieli pojazdów i starał się przez obrzucanie ich kamieniami przeszkodzić wyładowaniu wełny. Policya i kawalerya rozproszyły ekscedentów.

Zjazd w Rohnstock.

Rohnstock 20 września. Kalnoky i Caprivi udali się wczoraj rano razem na pole manewrów.

Cesarz Wilhelm zwycięzko poprowadził wczoraj VI korpus za Jaworz w kierunku Lignicy, gdzie dzisiaj przed południem miały się odbyć krótkie manewry końcowe. Cesarz Franciszek Józef był obecny przy manewrze odwrotu V korpusu. Manewry skończyły się wczoraj o godzinie wpół do 2 po południu. O godz. 4 powrócili monarchowie z manewrów; wkrótce potem dał Cesarz Franciszek Józef posłuchanie hr. Kalnokyemu.

Lignica 20 września. Monarchowie przybyli tu wśród gromkich okrzyków ludności o godzinie 12ej m. 18.

Korporacye, cechy i młodzież szkolna tworzyły szpaler. Robotnicy fabryczni trzymali osłonięte zielenią litery, składające niemieckie wyrazy: Niech żyje Franciszek Józef i Wilhelm.

Cesarz austryacki odjechał o godzinie 2 minut 30, a cesarz Wilhelm o godz. 2 min. 45.

Po zakończeniu manewrów podziękował cesarz Wilhelm Cesarzowi austryackiemu za obecność jego przy manewrach i wyraził nadzieję, iż cesarz Franciszek Józef przekonał się, że wojsko niemieckie obecnie jest równie dzielne, jak za czasów Wilhelma I. Cesarz wyraził następnie swą radość, że widzi przez to zagwarantowaną trwałość i moc braterstwa broni.

Cesarz Franciszek Józef podziękował za te słowa i oświadczył, iż dumny jest z posiadania sprzymierzeńca, który rozporządza tak znakomitemi wojskami.

Wiedeń 20 września. Dzienniki donoszą, iż Cesarz Franciszek Józef dawał wczoraj po południu przez dłuższy czas posłuchanie Capriviemu i nadał mu w. krzyż orderu św. Szczepana. Jednocześnie był Kalnoky na posłuchaniu u cesarza Wilhelma.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 czerwca 1890 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Pospieszny 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy „	*9·42 wiecz.
†*9·20 przed południem	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·— popoł.	„ „	†9·46 rano
†6·30 wiecz.	„ „	†*5 - pop.

*także w kierunku do Prus lub z Prus,
† także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 3 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany „	6·— wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9·— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ 3 „	4·03 pop.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 września. 2 godzina 30 min. popoł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	87 85	Anglobanki	166 10
„ srebrna „	88 50	Uniony	248 —
„ 4% złota	106 50	Bankvereiny	120 —
„ 5% pap. nieop.	101 15	Akcye Länderbanku	233 10
Akcye Ban. Aus.-W.	964 —	„ kol. Kar. Lud.	204 —
„ kredytowe	306 75	„ „ lwowsko-czerniow.	229 —
Londyn	112 —	„ „ połudn.	153 70
Napoleony	8 90	Elbethale	236 75
Dukaty	5 35	Nordbahny	2770
Marki	54 95	Staatsbahny	249 25
5% Renta węg. pap.	98 90	Alpiny	99 20
4% „ „ złota	100 60	Akcye tytoniowe	136 75
Losy prem. węg.	136 75	Ruble	144 40
Losy tureckie	36 40		

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 20 września.

Banknoty austr.	182 10	4% Listy likw. pol.	72 50
Krótki Wiedeń	181 90	Akc. kol. Kar. Lud.	92 75
Banknoty ros.	262 20	„ austr. kred.	174 37
5% Listy zast. pols.	76 10	Ultimo Ruble	261 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 20 września.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	144 -	145 -
Marki niemieckie	54 25	55 25
20-to frankówka ważna	8 82	8 92
Rubel srebrny obrączkowy	1 45	1 55
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	87 50	88 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 25	104 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 75
6% galicyjska pożyczka krajowa	98 25	99 50
4½% „ „	98 50	99 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 75	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	88 50	90 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 25	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	95 10	96 25
4% „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
4½% „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 -	108
5% „ „ „ „ niepr.	101 -	102
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	99 50	100 75
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 50	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	93 75	95 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	205 —	206 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	229 —	229 75
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	297 —	301 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 —
„ Stanisławowa	28 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 —	20 —
„ węgier. „	12 50	13 50
„ włosk. „	14 50	15 50
Bazylika Bud.-Peszt.	7 30	8 50

Wiedeń 19 września.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4½% Renta papierowa	87 75	87 95
4½% „ srebrna	88 50	88 70
4% Renta złota	106 50	106 70
5% „ papier. nieopodatkow.	101 05	101 25
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	131 —	131 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 60	138 20
4% „ „ 1860 „ 100 „	145 50	146 50
„ „ 1864 „ 100 „	177 25	177 50
„ „ 1864 „ 50 „	177 25	177 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	110 25	111 —
Obligacye galicyjskie.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	103 70	104 30
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ „ z r. 1883	98 55	— —
„ „ „ z r. 1884	98 55	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	166 25	166 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	307 —	307 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	351 75	352 25
Oest. Länderbank . . . 200 „	232 70	233 20
Austr.-węg. Bank. . . 600 „	962 —	966 —
Unionbank . . . . 200 „	246 70	247 30
Verkehrsbank ogólny . 140 „	160 50	161 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	119 75	120 10
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	201 —	201 50
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2767	2773
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	203 50	204 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	172 75	173 75
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	229 50	230
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	199 50	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	248 —	248 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	152 —	152 75
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	195 —	195 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	195 —	195 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	114 —	115 -
4½% „ „ papier. 50 lat	100 25	100 65
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 —	109 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	100 25	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem nieokr.	97 80	— —
5% „ „ „ „ „	100 80	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 60	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	95 40	95 80
4½% „ „ „ 52 „	100 —	101 —
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	107 50	107 65
5% „ „ „ „ 40 lat	101 50	102 —
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 75	101 25
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 —	100 50
4% Węg. Banku hip. prem.	110 75	111 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 50	101 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 25	99 50
„ Jarosław 300 „ „	— —	— —
Koszyc-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 50	96 -
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 -	83 50
„ nieopd. „ „ „	89 20	89 90
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	149 —	150
„ „ złot. 200 złr. 5%	115 25	116 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 70	101 10
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 30	101 —
„ Nordost . . . 300 „ „	100	100 60
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 75	121 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	148 75	149 25
„ Węgierskie . „ 100	136 75	137 25
„ Tureckie . . fr. 400	36 30	36 70
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 50	7 80
Kredytowe „ 100	184 75	185 50
Insbruku „ 20	24 25	25 25
Krakowskie „ 20	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	57 75	58 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 25	19 50
„ węgierskie „ 5	12 85	13 15
Rudolfa „ 10	20 40	21 —
Salzburskie „ 20	26 50	27 -
St. Genois „ 42	61 50	62 50
Stanisławowskie „ 20	28 —	29 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 36	5 38
20-frankówki	8 90	8 91
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 17	11 22
Marki niemieckie za 100 marek	54 95	55 02
Rubel papierowy za 100 rubli	143 75	144 25

Lwów 19 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	296 50	299 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 50	101 20
4% „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 30	96 —
4% „ „ „ „ 52-letn.	100 —	100 70
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 70	101 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 70	104 40
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 60	99 30

Warszawa 19 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	94 90
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 75
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 —
„ „ „ III „	— —	95 95
„ „ „ IV „	— —	93 85

Czcionkami drukarni „CZASU".

Papier z fabryki braci Fijałkowshich w Bielsku.

Rządca drukarni *Józef Łakociński.*